

nie może to być powodem uznania, że dobrowolne wystawianie się na ryzyko jest moralnie złe. Nie może być powodem wbudowania do teorii etycznej takiej zasady podejmowania decyzji, która każdy przypadek wyboru alternatyw mniej prawdopodobnych uznaje za błąd moralny.

Mam jednak wrażenie, że Hare powróci jeszcze do tematu różnych płaszczyzn myślenia w etyce i przedstawione przez mnie wątpliwości zostaną rozwiązane.

Jacek Hołówka

#### ZASADA UOGÓLNIALNOŚCI W WERSJI RABINOWICZA

Włodzimierz Rabinowicz, *Universalizability. A Study in Morals and Metaphysics*. D. Reidel Publishing Company, Dordrecht, Boston, London 1979, ss. 190.

Celem recenzowanej pracy jest formalizacja zasady uogólnialności w różnych jej wersjach, wskazanie na wady i zalety poszczególnych sformułowań tej zasady oraz na zależności występujące między różnymi koncepcjami metafizycznymi a zasadą uogólnialności. Związki wynikania lub wykluczania, zachodzące pomiędzy tezami uniwersalizmu etycznego a tezami różnych koncepcji metafizycznych wskazywać mają, która z tych koncepcji stanowi najstosowniejszą podstawę metafizyczną dla uniwersalizmu.

W wersji nieformalnej zasada uogólnialności w sformułowaniu Rabinowicza brzmi następująco: moralne własności rzeczy (osób sytuacji itp.) nie zależą od ich aspektów indywidualnych, czyli od cech numerycznych. Autor odróżnia ją od innych podobnych zasad: imperatywu kantowskiego i złotej reguły, które w przeciwieństwie do omawianej zasady mają charakter kategoriyczny, a nie hipotetyczny, gdyż wskazują na pewne powinności niezależnie od tego, czy w innych analogicznych przypadkach występują podobne powinności, czy nie, oraz od zasady generalizacji Singera i zasady uogólnialności Hare'a, z których pierwsza miała zdaniem Rabinowicza wyrażać podobną ideę, co jego własna zasada, lecz nie została sformułowana adekwatnie do intencji Singera, druga zaś ma charakter analityczny, a Rabinowicz nie jest pewien, czy można to samo powiedzieć o jego zasadzie.

Autor wyraża formalnie swoją zasadę uogólnialności przez szereg tzw. warunków uniwersalistycznych. Są to równoważnościowe zdania sformułowane przy użyciu zapisów symbolicznych, wskazujące na zależności występujące między pojęciem obowiązku, symbolizowanym tu przez pewną dwuargumentową relację określoną w zbiorze sytuacji, a pojęciem dokładnego lub istotnego podobieństwa. Dwie sytuacje są dokładnie podobne, gdy podlegają identycznemu charakterystykom ogólnym, a występujące w nich indywiduala różnią się tylko cechami numerycznymi, natomiast charakterystyka sytuacji podobnych pod istotnymi względami ma się pokrywać tylko tam, gdzie jest to istotne moralnie. Każdy z warunków uniwersalistycznych wyraża tę samą zasadę uogólnialności, głoszącą, że po-

*dobne obiekty mają podobne właściwości moralne (właściwości te są reprezentowane w tym przypadku przez kategorię obowiązku). Autor porównuje te warunki między sobą ze względu na moc, prostotę sformułowania i zbiór założeń niezbędnych do wyprowadzenia każdego z nich. Każdy z tych warunków występuje w dwóch wersjach, mianowicie w wersji odwołującej się od pojęcia dokładnego podobieństwa lub też podobieństwa pod istotnymi względami. Oto przykład jednego z nich, chyba najprostszego, lecz nie najmocniejszego, w sformułowaniu słownym: jeżeli w pierwszej z dwóch dokładnie podobnych sytuacji istnieje określony obowiązek, to podobny obowiązek istnieje także w sytuacji drugiej. I analogiczny warunek, sformułowany w wersji istotnego podobieństwa: jeżeli w pierwszej z dwóch dokładnie podobnych pod istotnymi względami sytuacjami istnieje określony obowiązek, to podobny pod istotnymi względami obowiązek istnieje także w sytuacji drugiej.*

Jak zauważa autor, po dokonaniu dokładniejszych analiz okazuje się, że do obu sformułowań zasady uogólnialności, czy to w odwołaniu się do relacji dokładnego podobieństwa, czy też podobieństwa w istotnych względach można mieć zastrzeżenia. Samo pojęcie istotnego podobieństwa nie jest dość jasne, a próby zdefiniowania go kończą się niepowodzeniem. Jeśli zaś chodzi o pojęcie dokładnego podobieństwa — obiekcje mogą zgłosić zwolennicy metafizyki leibnizjańskiej, dla których pokrywa się ono z pojęciem tożsamości. Dla leibnizjanisty zasada uogólnialności sformułowana przy pomocy relacji dokładnego podobieństwa jest banalna i oczywista, nie wyraża przy tym zasadniczej idei uogólnialności. Widać to choćby z przykładu zamieszczonego wyżej warunku uniwersalistycznego, w którym zamiast: „dokładnie podobny”, czytać: „tożsamy”.

Autor sądzi, że ani próby bliższej charakterystyki kategorii istotnego podobieństwa, ani polemika z ujęciem leibnizjańskim nie stanowią zbyt interesującej perspektywy. Zamiast tego proponuje trzecie wyjście z dylematu w postaci jeszcze innego sformułowania zasady uogólnialności, sformułowania, które nie opiera się na żadnym w ogóle pojęciu podobieństwa. Kluczowe jest dla niego natomiast rozróżnienie sądów na ogólne i jednostkowe. Warunek uniwersalistyczny wyrażający zasadę uogólnialności w tej właśnie wersji opiera się na pojęciu sądu ogólnego. Przytoczenie go tutaj wymagałoby zbyt wielu objaśnień wstępnych, lecz proponowane pojęcie sądu ogólnego, a zwłaszcza sposób jego charakterystyki, z pewnych względów zasługuje na uwagę.

Rabinowicz rozróżnia sądy intensjonalne i ekstensjonalne. Sąd intensjonalny to treść zdania, to, co zazwyczaj określa się mianem sądu logicznego, sąd ekstensjonalny natomiast — to zbiór sytuacji, w których prawdziwy jest jego intensjonalny odpowiednik. Na przykład sąd ekstensjonalny odpowiadający sądowi intensjonalnemu „Sokrates jest filozofem” to zbiór tych światów czy sytuacji, w których Sokrates jest filozofem. Wspomniany warunek uniwersalistyczny odwołuje się do pojęcia ekstensjonalnego sądu ogólnego. Jeśli warunek ten ma mieć dla nas jakiegokolwiek znaczenie, powinniśmy wiedzieć, na czym polega ogólność sądów ekstensjonalnych, czyli jakie zbiory sytuacji można nazwać ogólnymi sądami ekstensjonalnymi. Tymczasem charakterystyka tego pojęcia nie jest kompletna. Nie wystarczy ona, by bez dodatkowych założeń móc rozstrzygnąć o dowolnym zbiorze sytuacji, czy jest on sądem ogólnym, czy jednostkowym.

Autor nie zdefiniował pojęcia sądu ogólnego za pomocą innych znanych pojęć; zamieścił zaledwie kilka przykładów sądów ogólnych i jednostkowych. Charakterystyka przez przykłady, będąca w zasadzie definicją ostensywną, może być bardzo pomocna w przybliżeniu czytelnikowi znaczenia pojęcia, zazwyczaj jednak

nie jest na tyle wyczerpująca, by stanowić podstawę do jednoznacznego orzeczenia o każdym elemencie rzeczywistości, czy kwalifikuje się pod to pojęcie, czy nie. Wskazanie palcem konia w odpowiedzi na pytanie, co to jest koń, przybliży pytającemu znaczenie tego terminu, lecz nie stanowi podstawy do rozstrzygnięcia, czy słowo „koń” można odnieść do zebry lub do muła. Podobnie jest i w omawianym przypadku.

Autor sformułował wprawdzie kryterium pozwalające jednoznacznie rozstrzygać, czy dany sąd intensjonalny jest jednostkowy, czy ogólny: mianowicie jednostkowy jest wówczas, gdy występuje w nim co najmniej jedna nazwa indywidualna, a w przeciwnym razie jest ogólny. Ale nie jest to jednak pomocne przy rozstrzyganiu, które sądy ekstensjonalne są ogólne. Jak zauważa sam autor, nie można przesądzać o ogólności sądów ekstensjonalnych przez analogię z ich intensjonalnymi odpowiednikami, co do których można rozstrzygać, czy są ogólne, bowiem może się zdarzyć tak, że intensjonalnemu sądowi jednostkowemu odpowiada ekstensjonalny sąd ogólny. Na przykład jednostkowy sąd intensjonalny „Sokrates jest filozofem lub Sokrates nie jest filozofem” jest prawdziwy we wszystkich sytuacjach, a z aksjomatycznej charakterystyki pojęcia ekstensjonalnego sądu ogólnego wynika, że sąd będący zbiorem wszystkich sytuacji jest ogólny.

Autor uznał ogólność sądów ekstensjonalnych za pojęcie pierwotne, w związku z czym w miejsce klasycznej definicji równoważnościowej sformułował charakterystykę aksjomatyczną tego pojęcia. Aksjomaty głoszą, że istnieją sądy ogólne i jednostkowe, że dopełnienie sądu ogólnego jest także sądem ogólnym, oraz że suma rozłącznych sądów ogólnych jest także ogólna. Aksjomatyka ta pozwala np. uznać za sąd ogólny pusty zbiór sytuacji lub też zbiór uniwersalny, lecz nie wystarczy, by bez dodatkowych założeń rozstrzygnąć o dowolnym zbiorze sytuacji, czy jest sądem ogólnym, czy jednostkowym. Granicę między sądami ogólnymi a jednostkowymi można by przeprowadzić różnie, nie naruszając prawdziwości aksjomatów.

Jak widać, pojęcie ekstensjonalnego sądu ogólnego jest na gruncie takiej charakterystyki znaczeniowej pojęciem nieostrym. Na podstawie przytoczonej przez Rabinowicza aksjomatyki i ostensywnych definicji omawianego pojęcia jesteśmy w stanie stwierdzić o niektórych sądach, że są ogólne, o innych — że są jednostkowe, a o jeszcze innych — nie wiemy, jaki w istocie mają charakter.

Pojęcie sądu ogólnego jest tym ważniejsze w całości koncepcji, że autor opiera na nim rozróżnienie między leibnizjanizmem i antyleibnizjanizmem, wyszczególniając twierdzenia dotyczące sądów ogólnych w jednej i drugiej koncepcji. Na przykład dla antyleibnizjanisty zbiór sytuacji jest sądem ogólnym, gdy jest zamknięty ze względu na relację dokładnego podobieństwa. W leibnizjanizmie natomiast, gdzie relacja ta pokrywa się z relacją tożsamości, powyższe twierdzenie nie będzie obowiązywać, gdyż każdy sąd, jako zbiór sytuacji zamknięty ze względu na relację tożsamości należałoby uznać za ogólny — co byłoby sprzeczne z aksjomatem głoszącym, że istnieją sądy ogólne i jednostkowe. Twierdzenia tego typu mają charakteryzować leibnizjanizm i antyleibnizjanizm. Gdy nie wiadomo dokładnie, co to są sądy ogólne, twierdzenia te można interpretować nie jako wyraz przeciwstawnych poglądów, lecz jako różne postulaty terminologiczne dla pojęcia ogólności w leibnizjanizmie i antyleibnizjanizmie. Zakładając leibnizjanizm byłibyśmy w stanie odróżnić sądy ogólne od jednostkowych na podstawie tych postulatów, przy przeciwnym założeniu — nie.

Brak jednoznacznej charakterystyki pojęcia sądu ogólnego jest najpoważniejszym zarzutem, jaki można postawić wobec omawianej pracy.

W dalszym ciągu swoich rozważań Rabinowicz dowodzi, że na gruncie antyleibnizjanizmu warunek uniwersalistyczny sformułowany przy użyciu pojęcia sądu ogólnego jest równoważny jednemu z warunków sformułowanych wcześniej, operującemu pojęciem podobieństwa, a przy przyjęciu pewnych dodatkowych założeń oba stanowią konsekwencję antyleibnizjanizmu. Na gruncie leibnizjanizmu natomiast warunek odwołujący się do pojęcia sądu ogólnego implikuje warunek odwołujący się do pojęcia istotnego podobieństwa, lecz nie na odwrót. Pierwszy z tych warunków nie znajduje uzasadnienia w leibnizjanizmie, drugi natomiast może być dowiedziony jedynie we wzmocnionych wersjach leibnizjanizmu, które z innych względów są nie do przyjęcia. Nie znaczy to, że zasada uogólnialności jest sprzeczna z leibnizjanizmem; uniwersalista etyczny może stać na gruncie jednej lub drugiej z tych dwóch przeciwstawnych koncepcji metafizycznych, niemniej jednak stanowisko antyleibnizjanisty będzie o wiele bardziej spójne, a jego poglądy etyczne rzetelniej uzasadnione, niż w przypadku leibnizjanisty. Antyleibnizjanizm stanowi więc stosowniejszą bazę metafizyczną dla uniwersalizmu etycznego niż leibnizjanizm. Rabinowicz sądzi, że wyniki tego typu analiz mogą z powodzeniem służyć jako kryteria wyboru między różnymi koncepcjami metafizycznymi.

Na zakończenie próbuje on rozszerzyć swą zasadę uogólnialności na zależności natury pozamoralnej, np. na przyczynowość. W tym wypadku uniwersalizm wyrażałby się w przekonaniu, że podobne przyczyny wywołują podobne skutki — analogicznie jak w etyce, gdzie w podobnych sytuacjach mają miejsce podobne obowiązki. Podstawę dla zasady uogólnialności rozszerzonej na różne inne dziedziny stanowić ma przeświadczenie, zgodnie z którym numeryczne różnice między indywiduami czy sytuacjami są nieistotne z wielu względów, nie tylko moralnych. Przeświadczenie to próbuje autor wyrazić w ścisły i sformalizowany sposób.

Rabinowicz posługuje się ogromnym aparatem formalnym, co sprawia, że lektura jego pracy nie należy do łatwych. Na pewno jednak jest to praca doniosła i warta przeczytania, głównie ze względu na wskazanie szeregu relacji logicznych zachodzących między różnymi twierdzeniami z dziedziny etyki i metafizyki.

Anna Jedynak

#### MORALNE ZNACZENIE ZŁA

Regnar Ohlsson, *The Moral Import of Evil. On counterbalancing death, suffering, and degradation*. Filo-sofska studier 1, Utgivna av Filosofiska institutio-nen, Stockholms universitet, Stockholm 1979, ss. 121.

Podstawowe pytanie autora sytuuje go w centrum humanistycznej refleksji moralnej: w jakiej mierze mamy prawo posługiwać się innymi istotami dla osiągnięcia własnych celów? Odpowiedzi na to pytanie autor szuka na płaszczyźnie moralistyki, nie stroniąc wszelako od teoretycznych polemik ze stanowiskami go-